



WIADOMOŚCI PARAFIALNE



PARAFIA STARY SIELEC w SOSNOWCU

KALENDARZ JASNOGÓRSKI NA ROK 1937

do nabycia u kolportera oraz na plebanji — cena 90 gr.

Porządek nabożeństw.

Niedziela 6 września b. r.

Godz. 8 Msza św. z nauką — ks. prob.

Godz. 10.30 Suma z kazaniem — ks. prob.

Godz. 16 Nieszpory.

Ruch w parafji.

Zebrańia:

Wtorek 8 b. m. o godz. 3 p. p. zebranie Krucjaty Eucharystycznej.

Chrzest św. przyjęli, stając się dziećmi Bożemi:

Bytomska Henryka, Włodarczyk Helena.

Zapowiedzi:

Teofil Hetmańczyk, k. z Bertą Kler, p., oboje par. tut.; Leon Rudra, k. z Genowefą Król, p. z par. tut.; Wacław Makiella, k. z Kielc, par. Sw. Wojciecha z Krystyną Wasilewską, p. z par. tut.; Roman Janiszewski, k. z Leokadją Lukasówną, p., oboje par. tut.; Władysław Kossin, kaw. z par. tut. z Józefą Heleną Całka, panną z Sosnowca.

Związek małżeński zawarli:

Franciszek Sikorski, kaw. z Cecylją Jędraszek, panną.

Zmarli:

Jan Puta 40 lat, Józef Peaga 40 l., Franciszka Juszczyk 77 lat, Piotr Zuchowski 38 lat, Stanisław Banach 63 l.

Pieśni:

- 1) Co nam nakazuje nasza wiara.
- 2) Matko pocieszenia.
- 3) Niech wszystkie serca na ziemi.

Święto Druchen - Święto Młodzieży.

Zbliża się dzień 8 września. W dniu tym obchodzimy uroczystość Narodzenia Najśw. Marji Panny. Święto w kościele katolickim. Narodzenie Najśw. Marji Panny to patronalne Święto naszej młodzieży żeńskiej zorganizowanej w Katolickim

Stowarzyszeniu Młodzieży. Dzień ten — to dzień „Święta Druchen“ w całej Polsce.

Obchodzimy coprawda różne uroczystości organizacji społecznych i ogólnie nazywają te uroczystości „Świętem“, czy słusznie to się zaraz przekonamy.

Sam wyraz „święto“ już nam mówi, że ten dzień należy się święcić — po Bożemu spędzić. To też jeżeli się uroczystość, którą nazywają „świętem“ rozpoczyna zabawą i nią się kończy — pytam — czy można nazwać taką uroczystość „świętem“.

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej obchodzi 13 września swoje coroczne święto „Święto Druchen“. Uroczystość tę poprzedza trzytygodniowe skupienie naszych druhen. Przed samym świętem wszystkie drużyny przystępują do spowiedzi świętej, a w samą uroczystość jak jedna staną pod swym sztandarem, który je zaprowadzi do Boskiego Serca. Więc taką też uroczystość nazwać można z całą pewnością Świętem.

Młodzieży kochana, wszyscy dziś do ciebie ręce wyciągają, zapraszając cię do swego biesiadniczego stołu. Jedni zastawiają stoły różnymi przysmakami, na których widok lecisz nie zastanawiając się dokąd. Przysmaki te — to zła książka, której ty chwilowo nie znasz, to może chęć ujęcia serca młodziana, nie zwracając uwagi, ktoby on był, — to uśmiechy, dwuznaczniki, które ci się narazie może i podobają. Gdy jednak to wszystko spożyjesz, zatruwasz swoją duszę — a potem co dalej? Inni podają ci tylko rozrywkę, zabawę, tańce, bo przecież przysłowie mówi: „użyj świata, póki służą lata“, a potem, co dalej? Masz wolną drogę. Możesz iść w prawo i w lewo, w przód i w tył. Ale pamiętaj jednak w wyborze drogi, która cię uszczęśliwi, zaprowadzi do celu, którym jest zbawienie twej nieśmiertelnej duszy.

Młodzieży kochana, co ty na to, gdy ja zaapeluję do Waszych jeszcze niewinnych serc, zapraszając cię do stołu zastawionego miłością Ukrzyżowanego, łaskami Bożymi?

Czy pogardzisz tym stołem? Patrz, młodzież zorganizowana w Katolickim Stowarzyszeniu jest pod mozną opieką Matki Boskiej. Czy wy dziewice chrześcijańskie nie chciałybyście należeć do grona tych dzieci Marji. Tam pracować możesz dla swej duszy, pracować możesz tylko dla Boga.

O przyjdź, Młodzieży kochana, przynajmniej na te trzydniowe nabożeństwo, które odprawiać się będą w kościele i to w czwartek, w piątek i sobotę w przyszłym tygodniu o godzinie 7,30 wieczorem.

Uczujesz przedsmak tej uroczystości, a w samą uroczystość złóż się z gronem druhen pod sztandarem Matki Najświętszej, aby wspólnie przyjąć do serca Tego, który ukochał cię nad życie, Przyjaciela dusz niewinnych, Pana Jezusa.

A więc Młodzieży kochana jeden za wszystkich, a wszyscy za jednego.

Ks. E. Weber.

Kwestja robotnicza.

Wyraz robotnik brzmi w ustach niektórych bardzo niesmacznie a nawet pogardliwie, bo uważają robotnika za coś niższego od siebie. Uważają robotnika za niewykształconego prostego i ciemnego człowieka. Agitatorzy zaś lewicowi mówią, że robotnik to jest najemnik proletariusz — szczególnie używają tych wyrażeń w mowach agitacyjnych. Czy tak naprawdę jest, że robotnik byłby tym ciemnym, niewykształconym, prostym człowiekiem, też najemnikiem lub proletariuszem? Zastanówmy się nad samą osobą robotnika i zadajmy sobie to pytanie, kim jest robotnik.

Mówiąc o robotniku, mam na myśli wszystkich robotników, pracujących fizycznie, jakiegokolwiek branży. Określimy robotnika w ten sposób: Robotnik jest to człowiek, który puszcza w dzierżawę swoje siły, za które otrzymuje pewne wynagrodzenie. Według określenia tego, robotnik staje się jakby współwłaścicielem danego przedsiębiorstwa. Przedsiębiorca daje maszyny a robotnik swo-

je siły. Przedsiębiorca daje inicjatywę, plany, a robotnik wykonuje te plany, wykonuje myśli jego. Przedsiębiorca daje początek a robotnik kontynuuje. A zatem, jeżeli powiedziałem, że robotnik wynajmując swoje siły robocze przedsiębiorcy, staje się współwłaścicielem przedsiębiorstwa, to słusznie twierdzą, bo dzięki tylko sile roboczej dane przedsiębiorstwo prosperować może i siła robocza jest najważniejszym czynnikiem w przedsiębiorstwie.

A więc mimo, że ten robotnik może nawet być niewykształconym, może być analfabetą, jednak w zawodzie swoim robotniczym jest ważniejszym nawet od maszyn motorem. Oprzyjmy to na przykładzie. Człowiek, który ma zamiar założyć warsztaty pracy, skupuje maszyny, robi plany, sprowadza materiały surowe i t. d. i stworzywszy swój warsztat pracy niech nie przyjmie żadnej siły roboczej, jaki wtedy pożytek przyniosą mu maszyny? Żaden, bo martwy motor bez żyjącego nic nie robi. A zatem ten robotnik jest ważniejszym niż wszystkie maszyny. Przecież wiadomo jest każdemu, że mechanizacja, maszynierja w tej skali, jaka dzisiaj jest, niedawno weszła w życie.

W rolnictwie nieznano maszyn. We fabrykach kulo się ręcznie, w kopalniach nie widziano żadnego świdra elektrycznego, żadnych pasów. Taki stan mechanizacji, jaki dzisiaj jest, powstał dopiero po wojnie światowej. Czy przed tą wojną światową nie prosperowały warsztaty pracy? Zda się, że o wiele lepiej niż dzisiaj. I któż był tym czynnikiem, dzięki któremu powiększały się dane warsztaty pracy? Robotnik i tylko robotnik był, jest i będzie zawsze tym najważniejszym motorem w przedsiębiorstwie. Może ktoś powie, że założyłem sobie warsztacik i sam go sobie obsługuję — niepotrzebny mi jest robotnik. Dobrze — zgadzam się, ale wtedy jesteś w twoim warsztaciku i przedsiębiorcą i robotnikiem. Czy Łódź wyglądała 40 lat temu tak jak dzisiaj? Widzieliśmy rękodzielników przy swoich warsztatach, w małych chałupkach mieściły się przedziałnie, a przy nich właściciel i robotnik w jednej osobie, pracował skrzętnie. Dziś duże fabryki, ulepszenia, większe produkty dzięki wprowadzeniu maszynierji, ale twierdzić można, że bez robotnika nie byłoby tego co dziś w Łodzi widzimy. Twierdzić z całą pewnością możemy, że umysł ludzki nie wymyśli maszyny, któraby mogła uruchomić cały warsztat pracy i nim pokierować bez siły roboczej. Siła robocza jest *Sine qua non*, bez któ-

rej się nic nie da zrobić! Przedsiębiorca daje jedno a robotnik drugie. Przedsiębiorca bez robotnika nie byłby przedsiębiorcą i odwrotnie gdyby nie było przedsiębiorcy nie byłoby też robotnika. A zatem jeden bez drugiego żyć nie potrafi, jeden drugiemu pomaga. A więc robotnik nie jest coś niższego nawet od swego przedsiębiorcy, ale jest na równi, jeżeli nawet nie wyżej. Posunę się nawet do tego twierdzenia i powiem, że robotnik jest ogólnym naszym chlebodawcą. Jeżeli bowiem robotnik jest w tak ścisłym kontakcie z przedsiębiorcą, że tworzą jakby jedno ciało, to wtedy będzie powyższe twierdzenie słuszne. Z tego też widzimy, że musi być i przedsiębiorca t. j. kapitał (nie słusznie zwalczany przez lewicowe czynniki) i który w tym kapitale pracuje t. j. robotnik.

Lewicowe czynniki nazywają robotnika — proletariuszem. Czy ta nazwa — proletariusz — nie godzi w honor i godność robotnika? Uważam, że tak. Robotnik jako robotnik nie jest proletariuszem. Wyraz ten używano w starożytnym, pogańskim Rzymie, gdzie były tylko dwie klasy narodu, wolny obywatel i niewolnik. Przez proletarijat oznaczono ludzi biednych, którzy nie mogli płacić podatków i służyli państwu li tylko swem potomstwem (proles - potomstwo). Nie biorę tu pod uwagę robotnika bezrobotnego, bo i ten jest biedny a nawet nędzny, ale temu winna jest dzisiejsza anormalna ogólnościowa gospodarka. Pamiętamy jeszcze przecież czasy kiedy robotnik zarabiał dobrze i wtedy przy umiarkowanym życiu potrafił zaoszczędzić i swoją prywatną własność stworzyć. Byli coprawda robotnicy, którzy mniej zarabiali, jednak i ich bytowanie było lepsze niż dzisiaj. Nazwa zaś proletariusz nie powstała dopiero dzisiaj, kiedy kryzys ogólnościowy zepchnął robotnika, a przeważnie bezrobotnego do skrajnej nędzy. Marksiści jak tylko się pokazali na dzieńne światło już robotnika nazwali proletariuszem, chcąc przez to okazać swą rękoma litość.

Dochodzimy do wniosku i twierdzić śmiało możemy, że robotnik nie jest człowiekiem, którymby gardzić można, nie jest też proletariuszem i nie wolno go tą nazwą obrażać, ale jest człowiekiem, którego się powinno i musi szanować i cenić. Sam zaś robotnik nie powinien się swego zawodu wstydić. A więc robotnik szanuj swą godność i nie pozwalaj na szarganie i miotanie nią.

Ks. E. Weber.

Nagrodzona litość.

Dokończenie.

Anieli w niebie mieli wielką radość z tego spotkania. Biskup w samej rzeczy był owym ośmioletnim Jankiem Małachowskim. Zamordowali Tatarzy ojca, a matkę wzięli w niewolę. Chłopczyk zdołał się ukryć w sklepie. Z miłosierdzia posyłano go do szkół, a że się dobrze uczył, i miał powołanie do stanu duchownego, przeto został wyświęconym na kapłana. Wielkie jego zdolności i pobożność sprawiły, że został mianowany biskupem najprzód chełmińskim a potem krakowskim. — Matka nietylko odzyskała zdrowie, ale żyła jeszcze 20 lat u syna, dziękując Bogu, że ostatek dni mogła spędzić spokojnie i w zadowoleniu.

Biskup Małachowski odznaczał się wielką dobroczynnością. Bóg udzielił mu za to łaski, że została wróconą ukochaną matką, którą w młodym wieku utracił.

Najsw. Marja Panna Orędowniczka łask u Boga.

Odwiedziłem raz znajomego zakonnik. Był to starzec bardzo poważny, szczególniejszy czciciel Marji. Z klasztoru wyszliśmy do ogrodu i usiedli pod starą lipą. Tutaj rzekł on: Posłuchaj, opowiem ci dzieje ze swego życia, niech będą nauką dla twego życia. — I opowiadał tak: Byłem młody, wesoły, pobożny ale lekkomyślny. Złe książki, nielepsze towarzystwa, zabrały mi wiarę i sprowadziły na złą drogę, rozstroiły, zniechęciły do życia, tak, że mimo 25 lat, w kwiecie wieku byłem starcem, niezdolnym do żadnej myśli, do żadnego zajęcia. Wszystko mię nudziło, nękało, drażniło. Lepsza mi śmierć niżli takie życie — pomyślałem i postanowiłem targnąć się na swe nieszczęsne życie. Było to w maju. Poszedłem do lasu, aby się powiesić. Ale przyszło mi na myśl: matkę swą hańbą okryję. Poszedłem więc utopić się w nurtach bliskiego strumienia — ludzie będą myśleć, że w kąpielu utonałem. Skierowałem się ku rzece. Dookoła była wiosna, świeża, jasna, gwarna, kwiecista...

Wtem doleciała do mnie i oblała się o uszy me dźwięczna nuta pobożnej pieśni.

(c. d. n.)